Rok XII. Lwów 12 grudnia 1890. **Nr. 23.**

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Słowo o wykładach teolog. w Innsbrucku i Rzymie. *)

Jest w tem niemała polskiego Kleru, teraźniejszego zwłaszcza, sława, że chociaż od dawna już poznawał konieczność dokładnego wykształcenia naukowego dla kapłana, to jednak ruch naukowy pośród kapłanów polskich nie przybierał dawniej tak bardzo rozległych, jak dzisiaj rozmiarów. Skutkiem tego ruchu, tej powszechnej u nas żądzy jak najobszerniejszych wiadomości, jest w pierwszym rzędzie chęć przyswajania sobie tego, co u obcych dobre, a czerpania go ze źródła, z którego najsilniejszym, najczystszym bije strumieniem. Uwydatnia się owa żądza na mniejszą skalę i w początkujących, którzy chętnie po ukończeniu kursu nauk w swoich seminaryach, bieżą za zezwoleniem lub z polecenia władzy, by uzupełniać swe niedostatki, przez kształcenie się w wyższych, szerokiej sławy zakładach. A zatem idzie, iż ci, którym wykształcenie młodego duchowieństwa najwięcej leży na sercu, to jest w pierwszym rzędzie najprz. nasi Biskupi, a za Nimi i inni pragną zasięgać dokładnych wiadomości o pojedynczych słynnych teologicznych zakładach, aby módz potem porównać korzyści umysłowe, i stopnie naukowego ukształcenia, jakie z nich każden swoim słuchaczom przyrzeka.

Wiele w najnowszych czasach mówiono o tem u nas. Porównywano ze sobą rozmaite zakłady, zawsze dużo jasnych i zdrowych poglądów tam było, ale pospiech, z jakim zwyczajnie przebiega się pojedyncze Uniwersytety, by potem sąd o nich wydać, nie zawsze dozwala się ustrzedz przed różnemi niedokładnościami, które też często na sąd autora, a wyrobienie opinii u wielu, dość niekorzystnie wpływają.

Obecnie dwa**) są ogniska katolickiej nauki i wiedzy teologicznej, między któremi wybór uczynić trudno przychodzi, gdy za jednem z nich zwłaszcza przemawia wrodzone katolikowi uczucie, a przeciw niemu trochę pozory, a trochę i uprzedzenie. Mówię tu o nas Polakach, którzy najczęściej między temi dwoma ogniskami się wahamy. Jedno z nich dobrze nam znane z nazwiska, o drugiem mówiąc, mam na myśli teologią w Innsbruku. Tu i tam odbywałem studya teologiczne. Odważam się więc ująć za pióro w nadziei, że znając oba te zakłady, dorzucę coś do wyjaśnienia stanowiska obydwóch i przysłużę się może tem komu.

Jeden i drugi niezaprzeczenie posiada swoje dobre strony. Ale któremuż ogólne przyznać pierwszeństwo? Z Innsbruka wyniosłem to wrażenie, którego mniemam nie pozbędę już nigdy, że teologia w Innsbruku zajmuje w austryackiej Monarchii pierwsze miejsce, szczególnie co do dogmatyki i moralnej. Za mnie tak było. Innsbruk, jako zakład naukowy w monarchii, stosować się musi do niej tak pod względem rozłożenia wykładów, jak i wymagań, stawianych przy egzaminie doktoryzacyjnym. Wolno mu jest wymagać więcej, ale mniej w żadnym razie wymagać nie może. Innsbruckiej teologii profesorami są Ojcowie Jezuici, którzy zawsze stali w obronie scholastyki dobrze zrozumianej i jej systemu, a teologią dogmatyczną uważają zawsze za podstawę i istotę teologii całej. Więc obok wykładów dogmatyki, w państwie przepisanych, urządzono wykłady dogmatyki tak zwanej większej, zupełnie na wzór Rzymu. Doktorat składa się z 4 rygorozów, jak w Austryi. Jednem z nich jest rygorozum z dogmatyki, w takich prawie rozmiarach, jak Rzymskie. Z innych trzech, na jedno składa się moralna i wymowa, drugie stanowi całe studyum biblijne, ostatnie wreszcie: historya kościelna, oraz prawo kanoniczne. Ojcowie muszą wymagać tych trzech rygorozów, tego żąda Państwo, a zaś sumienność żąda od nich, by wymagali tego dokładnie.

Na uniwersytecie gregoryańskim w Rzymie, doktorat zasadza się na rygorozum z dogmatyki tylko, część jego integralną stanowi rozprawa pisana ex tempore, o tezie zadanej z tego samego przedmiotu. Natomiast w Innsbruku na mocy reskryptu Ministeryum oświaty nie żądają żadnej rozprawy pisemnej, jak to jej na innych uniwersytetach austryackich zwykle wymagają.

Jakież więc porównanie między doktoratem, otrzymanym na uniwersytecie gregoryańskim, a Innsbruckim. Tam jest doktorat z dogmatyki ostrzejszy, niźli rygorozum dogmatyczne w Innsbruku. Tutaj zaś doktorat ze wszystkich

---

*) Artykuł niniejszy, zostający od dłuższego czasu w tece redakcyjnej, ogłaszamy obecnie z powodu różnicy zdań, jaka się wywiązała co do zakładów teologicznych w Rzymie a Innsbrucku. Otwierając z naszej strony wolne pole do uwag lub poglądów w tym przedmiocie, o które prosimy, a za co wdzięczni będziemy, mniemamy, że przysłużymy się tym sposobem dobrze sprawie wykształcenia naszego kleru. *Przyp. Red.*

**) Nie mówiąc o francuskich i belgijskich, a zwłaszcza o Lowanium. *Przyp. Red.*

nauk teologicznych. Kto pragnie stopnia doktorskiego w teologii, któryby większe sam w sobie jako stopień miał znaczenie, dla tego wskazanym jest Innsbruk. Ale czy i wiedzę nabytą mierzyć można uzyskanym stopniem? Doktorat dowodzi tylko, iż umie się tyle, ile tam, gdzie go uzyskano, wymagają, by go składać można. Więc przedewszystkiem obznajomić się wypada z tem, czego wymagają w odnośnych zakładach. A wymogi te podwójnie uważane być muszą. Jednego wymaga się na samym egzaminie, innych nieraz rzeczy, tylko jako warunku, aby do niego przystąpić. Otóż w Innsbruku między tem, co w czasie kursów wykładają, a tem, z czego pytać będą przy egzaminie doktorskim, zachodzi tylko ilościowa różnica, to samo tylko lepiej nieco umieć trzeba. Uniwersytet gregoryański żąda od przystępującego do składania doktoratu, by się wykazał, iż słuchał i z dobrym postępem składał egzamina roczne ze wszystkich przedmiotów, do jakich był obowiązanym.

Porównajmyż naukę Innsbrucka z nauką gregoryańską, której przez czas swych studyów dać musi dowody, kto tu lub tam uzyskać chce stopień doktorski.

Rzym posiada trzechletni kurs filozofii scholastycznej, jako przygotowanie do teologii. Doktorat z filozofii daje tę moralną pewność, że doktor, oprócz dokładnej znajomości filozofii scholastycznej i historyi filozofii w ogóle, jeszcze i matematykę całą posiada, nie wyłączając wyższej, to jest rachunków różniczkowych, całkowych i t. d., prócz tego fizykę eksperymentalną i matematyczną, oraz astronomią. Komu łatwiej, może doktorat z filozofii złożyć po dwóch latach pracy, jeśli przybył tu już z ukończonem wykształceniem gymnazyalnem. Bez filozofii nie jest nie podobnem, ale przecież trudnem bardzo, złożyć doktorat z teologii w Rzymie. Bo filozofia wyjaśnia już mnóstwo kwestyj, które później w teologii przerzucić tylko można, a innych zrozumienie ułatwia. W Innsbruku jest filozofii jeden tylko rok wstępny, jest to filozofia w strzeszczeniu, a obok niej ma student dość czasu, słuchać i innych na teologii wykładów, tylko dogmatykę wyjąwszy. Dogmatyka w Innsbruku i w Rzymie zabiera 10 godzin tygodniowo przez całe 4 lata, oprócz tak zwanych cyrkułów. W Rzymie troszkę ostrzej, a profesorowie, choć nie tego samego nazwiska, zawsze prawie równej powagi, co *Franzelin*, *Palmieri*, *Mazella*. Wybierają teologów z całego Zgromadzenia najpierwszych, a zawsze w Ameryce, czy w Niemczech, we Włoszech, czy we Francyi znajdą przecież dwóch takich, coby godnie podtrzymywali wiekową gregoryańskiego uniwersytetu sławę. Tak samo i w Innsbrucku starają się przełożeni zawsze o dzielnych profesorów.

Teologia moralna tak w Innsbrucku jak w Rzymie, wykładaną jest przez dwa lata po 5 godzin tygodniowo. Zachodzą jednak pewne różnice. Prawo małżeńskie, stanowiące poważny objętością nawet dział w teologii moralnej, objęte jest czasem powyższym w Innsbrucku, podczas gdy w Rzymie moralna niem się nie zajmuje szczegółowo, lecz odstępuje je profesorowi prawa kanonicznego, tak iż 5 godzin tygodniowo przez większą część roku, wszyscy słuchacze uczęszczają osobno na prawa małżeńskiego wykłady. Stąd zysk dla teologii moralnej nie mały. Także i wymowa na równej stopie w Innsbrucku i w Rzymie. Tam dwie godziny tygodniowo przez rok jeden, tu godzina tylko, a za to dwa lata. Jest wszakże i tutaj pewna, choć nie tak znaczna różnica. W Rzymie profesor wymowy wykłady te miewa od lat kilkunastu, kapłan to doświadczony, kaznodzieja znakomity, który ze swego udziela słuchaczom, z serca i z doświadczenia naucza. W Innsbrucku, po śmierci nagłej, nieodżałowanego O. Jungmanna, objął katedrę wymowy O. Limbourg, przenosząc się na nią wprost z docentury filozofii, przedmiotu nie mającego z wymową żadnej wyraźnej styczności.

Historya kościelna w Rzymie niżej stoi w porównaniu do Innsbrucka. W Innsbrucku poświęcono trzy godziny tygodniowo, w Rzymie 2 tylko, tu i tam przez dwa lata. Archeologia godzinę tygodniowo, w Rzymie rok cały, w Innsbrucku pół roku.

W ogóle widzimy dotąd zupełną prawie równość między dwoma zakładami. Przejdźmyż do dalszych przedmiotów, a najprzód do *prawa kanonicznego*. Nie mówię już o wydziale prawa, na który wszyscy prawie teologii słuchacze zapisują się po ukończeniu teologii przynajmniej na rok jeden. Wiadomo wszystkim, że co do prawa, nie może żaden inny zakład mierzyć się z Rzymem, gdzie ono wykłada się przez trzy lata całe, po 10 godzin tygodniowo, a wszystkie źródła, rezolucye Rzymskich kongregacyj, Bullarya, dzieła najznakomitszych prawników, znajdują się tuż pod ręką w komplecie. Mówię tylko o Instytucyach prawa, które każdy teolog znać musi. Ilość godzin jest w Innsbrucku i w Rzymie ta sama. O przedmiotach drugorzędnych, jak studyum biblijne i języki oryentalne, nie wspominamy.

Jeszcze jedna uwaga. Wyliczając godziny, poświęcone poszczególnym przedmiotom, nie nadmieniłem, że podczas gdy w Rzymie czas cały zajęty jest wykładem, w Innsbrucku wykład trwa przez trzy kwadranse. Jest to z razu nieznaczna, ale w końcu spora ilość straconego czasu. Jeszcze słówko o egzaminach rocznych. W Rzymie ze wszystkich przedmiotów, jakich uczeń obowiązany słuchać, w końcu roku zdaje się egzamin przed osobną komisyą. Prywatnych egzaminów tutaj zupełnie nie znają. Kto, choćby jeden egzamin opuścił, lub nie otrzymał zadowalniającej noty, nie może być przypuszczonym do egzaminu doktorskiego. W Innsbrucku rzecz się ma inaczej. Najpierw wolno nie zdawać egzaminów zupełnie. Alumni konwiktu zdawać winni na mocy ustaw zakładu, ale uwolnienie otrzymuje się od O. Regensa, choć co prawda rzadko. Same egzamina z przedmiotów drugorzędnych składa się z zasady prywatnie, w pomieszkaniu profesora przedmiotów. Co się tyczy *dogmatyki*, *moralnej* i *filozofii*, to przepis, iż z tych przedmiotów, składać się ma egzamin na końcu roku szkolnego przed komisyą, był za mnie o tyle zachowany, że ci, którzy dobrowolnie na to się zgodzili, siadali przed komisyą. Innym, a takich naturalnie była przeważna większość, wystarczyło poprosić profesora odnośnego przedmiotu, aby u niego w pomieszkaniu zdać rachunek z całorocznej pracy. Nawet należący do konwiktu nie napotkali w tym względzie na żadne trudności. Zasada ogólna w praktyce była: egzamina drugorzędne składać wolno od 20 czerwca, z pierwszorzędnych od 1 lipca. Kto chciał, ten po 15 zasiadał przed komisyą.

Zestawmy wyniki. Filozofia w Rzymie nie chce się mierzyć ze wstępnym rokiem w Innsbrucku. Uczeń teologii w Rzymie musi się uczyć więcej, a przynajmniej lepiej, wyjąwszy historyą, niżeli teolog w Innsbrucku. Prawo właściwe w Innsbrucku całkiem nie znane. By zdać doktorat w Innsbrucku, musi uczeń zwyczajnie przejść jeden rok filozofii, 4 lata teologii, a dwa poświęcić na rygoroza doktorskie. Przeciętnie lat siedm. W Rzymie w tym samym czasie uczeń przy dobrej pilności i zdolnościach, oprócz doktoratu z filozofii i teologii, może przesłuchać kurs cały prawa kanonicznego, i uzyskać w niem dyplom doktorski. Doktor filozofii, teologii i prawa umie niezawodnie razem wziąwszy więcej i pracuje w swoim zawodzie korzystniej, niżeli doktor Innsbrucki.

Co dotąd mówiłem, tyczy się tylko gregoryańskiego Uniwersytetu. Jest w Rzymie, prócz Propagandy, gdzie

liczni a dzielni mistrze poświęcają się kształceniu alumnów, przybyłych głównie z krajów missyjnych, prócz innych wielu naukowych zakładów, jest także uniwersytet św. Apollinarego, nie słusznie w opinii nieco upośledzony. Nie kwitnie tutaj teologia dogmatyczna na taką skalę, jak w gregoryańskim. Rozkład nauk jest prawie identycznym z rozkładem, powszechnie zaprowadzonym w Austryackiej monarchii. To też i doktorat teologii u św. Apollinarego stoi o wiele niżej, niżeli gregoryański albo Innsbrucki pod względem dogmatyki, ale daje rękojmią, że w innych przedmiotach *promotus*, przynajmniej na równi, jeśli nie wyżej jeszcze, jest wykształconym, jak na poprzednich. Wszystkie przedmioty wchodzą tu w skład egzaminu doktorskiego. O prawie już nie mówię, bo mimo uprzedzeń, prawo cywilne i kościelne na tym uniwersytecie zjednało mu sławę pierwszeństwa w tym zawodzie, a Uniwersytet gregoryański nawet, nie dość że prawa cywilnego nie posiada zupełnie, lecz i co do prawa kościelnego z tamtym zaledwie się mierzy.

Kończę ogólną uwagą. Wiadomo, że Władza duchowna, śląc swoich alumnów do pozakrajowych zakładów, baczy nie tylko na wykształcenie umysłu, ale i na to, by duch w seminaryach nabyty, wzmocnił się jeszcze, a przynajmniej nie osłabł w alumnie, czy młodym kapłanie. Do osiągnienia tego celu któreż miejsce przedstawia się odpowiedniejszem? Rzym niezawodnie. Pominąwszy już wszechnicę jego i środki naukowe, jakie podaje, z natury rzeczy Rzym jest i być musi pierwszym punktem zbornym dla kształcącego się katolickiego duchowieństwa. Rzym ze swojemi pamiątkami, ze świątyniami, co mimowolnie podnoszą i uszlachetniają samą choćby zewnętrzną swą formą; Rzym z Namiestnikiem Chrystusa w swych murach, bezwiednie, nienamacalnie, ale silnie i potężnie działać musi na umysły i serca. Kto tu był, jeśli nie jest uczonym, jest przynajmniej to pewna gorliwym i pracowitym kapłanem.

A po Rzymie niezaprzeczenie, Innsbruck nad innemi otrzymuje pierwszeństwo. Nawet *Lovanium* jest pedantyczne, zbyt trudne, zbyt wiele wymaga czasu, a przy tem wszystkiem Lowanium, wedle zdania tych, co w najnowszych czasach je zwiedzili, żyje — dawną swoją sławą. Innsbruck kształci w krótszym stosunkowo czasie, dokładnie, boć małe usterki wszędzie znajdować się muszą. Prócz teologii podaje znajomość tak bardzo nam dzisiaj potrzebnego niemieckiego języka. A co najważniejsza, Innsbruck ma zakład, a w nim znakomici przewodnicy, mistrze duchowego życia, i pod tym względem on po Rzymie, niezawodnie pierwsze także trzyma miejsce. Jednem słowem, Rzym pierwszy, a po nim zaraz Innsbruck, to dwa miejsca, w których kto kształcić się może, nie potrzebuje szukać, ani się oglądać za innemi, bo tu lub tam znajdzie, czego mu do życia intellektualnego i duchownego w kapłańskim zawodzie potrzeba. *Ks....*

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Aplikacya Mszy św.** ***pro populo.*** Jeżeli święto, w które należy proboszczom odprawić Mszę św. *pro populo*, jest przeniesione *quoad officium et missam* na inny dzień, to w tym razie aplikacya Mszy św. nie została przeniesioną, chyba że przeniesienie nastąpiło także *quoad solemmitatem.* Dwie decyzye świeże św. Kongr. Soboru potwierdzają to, co tu twierdzimy. Pierwsza jest z daty 24 kwiet. 1875: ...„Exponebat enim episcopus (Trevirensis), quod in civitate Trevirensi singulis annis in feria quarta tertiae hebdom. p. Pascha solemniter celebratur, et quidem de praecepto, *commemoratio S. Tunicae D. N. J. C..* Hoc festum anno 1871 occurrit die 3 maii, hinc festum inventionis crucis D. N. J. C. in diem 11 ejusdem mensis translatum est et in directorio illius dioecesis statutum fuit 11 maii *fer. V. fiat applicatio pro paroch...* Episcopus ad parochorum instantiam quaesivit a S. C. C. *an tenerentur parochi missam celebrare pro populo dicto* 11 *maii.* Et responsum fuit: *In casu, de quo agitur, parochum non teneri; idque notificetur episcopo.*“ (Act. S. Sedis, vol XXI, fasc. 3).

Inna decyzya, późniejsza, dana biskupowi z Pamiers pod datą 28 kwietnia 1888, jest jeszcze wyraźniejszą. Chodzi w niej o okkurencyą święta św. Jana Chrzciciela z uroczystością Bożego Ciała (1886). W myśl rubryk specyalnych brewiarza święto św. Jana Chrz. miało być przeniesione na 25: Rubrycella dyec. Vittoria (w Hiszpanii) przepisywała: „Applicentur pro populo *duae missae, una* pro die 24, seu feria V, in qua duo festa occurrerant, *et altera* pro die 25, seu feria VI, in quam S. Joh. Bapt. *non festum*, sed tantum officium translatum fuit.“

Na prośbę biskupa z Pamiers: „*An in casus dictae translationis parochi ad uplicationem missae pro populo teneantur die 25 Junii?* św. Kongregacya odpowiedziała **przecząco**. A decyzya ta opierała się na fakcie, że „przeniesienie, przepisane przez rubryki, nie dotyczyło obowiązku dla wiernych słuchania Mszy św. a dla proboszcza odprawiania jej, gdyż obowiązek ten został unormowany nie przez rubryki, lecz przez kanony i konstytucye papieży rzymskich. Podobnie i w b. r. gdy św. Andrzej został przeniesiony w skutek okkurencyi z I niedz. adwentu na poniedziałek, księża proboszczowie nie byli wcale obowiązani także i w poniedziałek 2 b. m. aplikować mszy św. *pro populo.*

2) **Różaniec Krzyżaków**. Nie myślcie, szan. czytelnicy, by piszący rysował sylwetkę naszego historycznego Krzyżaka, tak jak to czynią pewni artyści, przedstawiający go na ziemi pogańskich Prusaków z różańcem w jednej, a z pochodnią zniszczenia w drugiej ręce. Nie, rubryka ta przeznaczona dla duszpasterskiej pogawędki, a nie dla historycznych rzutów. Mamy więc na myśli ów różaniec maryański, do którego poświęcenia upoważnił Leon X „regularnych Augustyanów od ś. Krzyża“ *(Ordo Sanctae Crucis)*, a wielkie ich przywileje co do niego zatwierdzili pp. Grzegórz XVI, Pius IX i Leon XIII. Nie znamy istotnie drugiego sposobu modlitwy, któryby tak bogato, powiemy nawet z taką świętą, a miłosierną rozrzutnością uposażony był odpustami, jak właśnie ten różaniec. Zewnętrznym składem nie różni on się niczem od Dominikańskiego, — maryańskim jest, jak tenże, odmawianie też na niem nie odmienne. Wyróżnia go tylko niezwykła swoboda modlenia, i wielkie bogactwo łask w porównaniu do znikomo małego uczynku. Oto, za każde odmówione „Ojcze nasz“, za każde odmówione „Zdrowaś“, bez względu na to, czy się miało intencyą odmówienia całego różańca, lub tylko cząstki jego, lub nawet jednej dziesiątki tegoż — zyskać można, *toties quoties*, dla siebie lub dla dusz zmarłych, 500 dni odpustu. Ani rozmyślanie tajemnic nie jest przepisane. Różaniec poświęcać mogą tylko sami zakonnicy Krzyżacy, pełnomocnictwa nie mogą udzielić nikomu. Przed, albo i po poświęceniu krzyżackiem, może tenże różaniec otrzymać i inne odpustowe poświęcenia, a więc i odpusty, dominikańskiemu różańcowi nadane. Dla pozyskania jednak na niem tych różnych odpustów, potrzeba wypełnić wszystkie te warunki, jakie do pozyskania poszczególnych odpustów różańcowych są przepisane — jednem odmówieniem różańca nie można pozyskać wszystkich odpustów, dla jakich tenże różaniec poświęcony został. Przepisy, co do tego różańca, ustalone są ostatecznie dekretem S. C. J. z 15 marca 1884 (Acta S. Sedis XVI 404). Maurel podaje adres zakonników: *Au très Rév. Père, le Maître Général des Pères Croisiers à Uden* (Hollandya); albo: *Au Rév. Père Prieur des Pères Croisiers an Couvent de S. Agathe près Cuyk* (tamże). Po-

*

sługiwać się trzeba w liście językiem francuskim lub łacińskim.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

Sw. Kongreg. Soboru. Mechlinien. *Legitimationis.* Sprawę pewną o legitimacyą wniosła strona prywatna do ś. Kongr. Soboru i rozstrząsano ją tam *per summaria precum.* Chodziło w niej o osobę z dyecezyi mechlińskiej (Malines w Belgii), ochrzczoną i wychowaną w religii luterskiej, do której należała jej matka, podczas gdy ojciec jej był katolikiem. Jako taka osoba ta zawarła następnie *ślub cywilny* z pewnym katolikiem z Prus i miała z nim 3 dzieci. Obecnie mąż jej, zapadłszy na pomieszanie zmysłów, przebywa w zakładzie obłąkanych bez nadziei wyzdrowienia. Osoba ta, nawróciwszy się, zwróciła się do ś. Kongr. Inkwizycyi, upraszając o *sanatio in radice* małżeństwa, a to celem legitimacyi dzieci. Św. Kongr. Inkwizycyi odpowiedziała pod dn. 8 listopada 1889: *Sacer hic consessus quoad sanationem in radice non expedire censuit, ut concedatur; quod vero ad legitimationem prolis, cum haec per rescriptum Summi Pontificis obtineri possit, oratrix, si ei lubet, recurrat ad S. Congregationem Concilii.*

Rekurs, poradzony jej przez ś. Kongr. Officii, został przyjęty i ś. Kongr. Soboru odpowiedziała pod dn. 12 lipca 1890, jak następuje: *Consulendum SSmo pro gratia legitimationis juxta preces.*

Ta legitimacya nie jest wcale dyspensą, któraby upoważniała n. p. osobę nie prawego łoża do przyjęcia święceń, lecz jest to tylko akt najwyższej władzy, która uchyla nieprawidłowość (irregularitatem) ze wszystkiemi jej skutkami, jak to zauważał ś. Alfons ze wszystkiemi teologami (lib. VII. n. 427): „Papa non solum potest illegitimis dispensationem concedere, sed etiam ipsam legitimationem, quae irregularitatem aufert, quoad omnes effectus.“

Kwestya małżeństw mieszanych w sejmie węgierskim.

Rozprawy gorące i burzliwe nawet, które toczyły się w Izbie poselskiej Sejmu węgierskiego o znane rozporządzenie ministra oświaty z d. 26 lutego b. r. w sprawie chrztów z małżeństw mieszanych, daleko liczniejszych tam, niż w jakimkolwiek innym kraju, zakończyły się w d. 27 z. m.

Rząd, obstawając przy ustawie z r. 1868, która oświadcza, że syn mniemanego małżeństwa będzie chrzczony według obrządku ojca, córka według obrządku matki, obstawając dalej przy rozporządzeniu hr. Csakiego z dnia 26 lutego, które ma zabezpieczyć wykonanie owego prawa, zapowiedział wyznaczenie urzędników cywilnych do sporządzania metryk, aby duchownych nie narazić na skrupuły sumienia. Stósownie do tego systemu rządu, w imieniu stronnictwa rządowego poseł *Szivak* zaproponował rezolucyą tej treści:

1) Zważywszy, że rozporządzenie ministra oświaty z dnia 26 lutego ma na celu zabezpieczenie przeprowadzenia ustawy z roku 1868, a zatem jest całkiem legalne, Izba zgadza się na to rozporządzenie.
2) Izba nie pragnie zmiany artykułu 53 z roku 1868.
3) Izba zgadza się na oświadczenie rządu, że ewentualnie, celem przeprowadzenia zasad ustawy z roku 1868 zaproponuje wyznaczenie urzędników świeckich do sporządzania metryk.

I rezolucya ta została uchwaloną na dniu powyższym znaczną większością głosów. Jednak ten system pośredni tak samo nie załatwi w sposób zadowalniający sporu, jak go nie załatwi żądany przez skrajną lewicę (wniosek Jvaniego) *ślub cywilny.*

W jednym, jak w drugim razie, kapłan katolicki, który przed udzieleniem ślubu od katolickiej strony małżonków otrzyma obietnicę, że dzieci będą wychowane w wierze katolickiej, w mniemaniu swem będzie się czuł obowiązanym ochrzcić je i tem samem przyjąć do Kościoła. Wtedy, gdyby rząd węgierski obstawał przy ustawie z roku 1868, albo duchowny w takim razie stanie się przestępcą rozporządzenia ministra oświaty z dnia 26 lutego, albo też, gdyby rząd, zadowalniając się spisaną przez władze świeckie metryką, zresztą nie wglądał w sprawę, wywiązałby się taki stan anormalny, że n p. chłopiec, zapisany *urzędownie* stósownie do wyznania ojca, do metryki protestanckiej lub prawosławnej, równocześnie figurować będzie w kościelnej metryce katolickiej i wychowany będzie w wierze katolickiej i *vice versa.* Wszelkim podobnym anormalnościom zapobiegłoby się, gdyby rewizya ustawy z roku 1868 została dokonaną w tym duchu, w którym wówczas pojmował ją minister baron Evetvoes, t. j że ustawa obowięzuje tylko wtedy, jeżeli się rodzice nie porozumieją co do wiary dzieci.

Taka uchwała w Sejmie aż nadto usprawiedliwia dyplomacyą Episkopatu węgierskiego, ale też tem silniej powinna zachęcić katolików węgierskich, którzy bądź co bądź stanowią najpoważniejszy czynnik ludności korony św. Szczepana, aby odtąd, odkładając na bok wszelkie inne względy, wszelkiemi siłami starali się *w wyborach* sejmowych przeprowadzić odpowiedni zastęp posłów stanowczo katolickich. Kilku kapłanów, którzy w długich rozprawach zabierali głos, jak ks. *Korulosy,* kanonik *Rossival,* ks. *Hock* i ks. *Kudlik* bardzo energicznie i bardzo wymownie wyłożyli zasady katolickie i bronili ich w sposób przekonywający. Szkoda tylko, że należąc do różnych klubów sejmowych, w sprawie, do której zapewne stósuje się maxyma: „*in necessariis unitas*“, nie umieli całkiem wyswobodzić się z pod względów swego stronnictwa politycznego i dla tego niekiedy ze sobą polemizowali, zamiast wystąpić z imponującą zgodą.

Kronika.

Galicya. (Dyec. przemyska). *(Poświęcenie kościoła).* W Sądowej Wiszni odbyła się w d. 30 z. m. uroczystość poświęcenia nowo zbudowanego kościoła parafialnego r. k. Kościół ten, w stylu gotyckim zbudowany i w dobrem miejscu położony, przedstawia się ze wszystkich stron bardzo pięknie. Poświęcenia dokonał z delegacyi najprzew. ks. Biskupa przemyskiego dziekan jaworowski ks. prałat Marcin Uzarski, w asystencyi miejscowego proboszcza ks. I. Sołtysika, tudzież kleru świeckiego i zakonnego. Przed rozpoczęciem uroczystości, prezes komitetu parafialnego po stosownej przemowie, oddał klucze nowej świątyni ks. proboszczowi, poczem po poświęceniu według rytuału przemówił ks. dziekan, podnosząc, że parafia w Sądowej Wiszni od lat 105 nie miała kościoła, a teraz po wielu trudach i zabiegach przeniosła się wreszcie do własnego domu Bożego, w czem także zasługa, oprócz innych osób, ks. prob. Sołtysika. Następnie procesyonalnie przy udziale około 2000 osób przeniesiono Sanctissimum z kościoła OO. Reformatów, a po umieszczeniu go w Tabernaculum, przemówił od ołtarza czcigodny jubilat ks. Sołtysik, który pomimo 85 lat wieku cieszy się jeszcze krzepkiem zdrowiem Wyraził jubilat radość swą z tego, że jako pasterz miejscowy, ma już własny swój kościół, a lud parafialny nie potrzebuje się tułać po komornem. Wyraził także podziękowanie tym wszystkim, którzy do zbudowania tej świątyni się przyczynili, a mianowicie Najj. Monarsze jako kolatorowi, paniom Tomaszowej hr. Stadnickiej, hr. Platerowej, hrabinie Bąkowskiej i innym. Po przemowie sędziwy staruszek rozpoczął w tym nowym kościele pierwszą uroczystą sumę w asystencyi kleru świeckiego i klasztornego. Kazanie zaś wygłosił

Wbny ks. Wład. Kwieciński, proboszcz z Myślatycz, a kończąc kazanie, prosił o datki na wewnętrzne urządzenie kościoła, które jeszcze wiele kosztować będzie. Zebrał kaznodzieja na tacę przeszło 100 złr.

— *(Dyec. tarnowska)*. Z okazyi promocyi ks. Jana Pergesa, proboszcza w Gumniskach, sprawującego od kilku lat urząd i obowiązki dziekana Wielopolskiego, na probostwo w Ujściu solnem, postanowili Współbracia kondekanalni pożegnać uroczyście dotychczasowego kierownika swego dekanatu i uczcić go trwałym upominkiem. Tym celem pospieszyli w d. 20 z. m. wszyscy kondekanalni do Gumnisk, do skromnego mieszkania ustępującego dziekana. Tu serdecznie powitani, złożyli życzenia ks. dziekanowi, i wśród uczty wręczyli mu piękny krajowej roboty puhar srebrny z napisem: *„Wiel. Imci Ks. Janowi Pergesowi: Dekanat Wielopolski r. 1890.“* Ks. dziekan, rozczulony do łez, podziękował Współbraciom za upominek i dodał, że nie interes materyalny nim powodował, iż starał się o probostwo w Ujściu, choć przyznać każdy musi, że tylko usilnej pracy i chęci pisania dla ludu (ks. dziekan Perges znany jest zaszczytnie od dawna jako pisarz ludowy, piszący pod imieniem Janka z Głodomanku *Przyp. Red.*) zawdzięcza, że w tej górzystej okolicy 28 lat przepędził i wytrwał; że jedynie nadzieja, iż mając współpracownika w duszpasterstwie, będzie mógł w podeszłym wieku swoim pracować skutecznie nad zbawieniem dusz swych nowych parafian, były powodem starania się o Ujście. W końcu, jako biegły znawca ludu, stosunków krajowych i powiatowych, a w pracy duchownej posiwiały kapłan, dawał Współbraciom przestrogi praktyczne do gorliwego spełniania obowiązków, unikania walk politycznych i towarzystwa z ludźmi przewrotnych zasad, a skutecznej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny. W końcu *Condecanales,* obdarzeni na pamiątkę powieściami ludowemi, raz jeszcze życzyli kochanemu Jankowi z pod Głodomanku na nowem stanowisku „ad multos annos.“

Austrya. *(Szkoła wyznaniowa)*. Katolicy austryaccy toczą dalej walkę na korzyść szkoły wyznaniowej. Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu Wyższej Austryi postawił deputowany Strnadt następujący wniosek: „Uprasza się rząd ponownie, aby uwzględnił prośbę sformułowaną przez wielką część reprezentacyj prowincyonalnych i katolickich, mających na celu przywrócenie szkoły wyznaniowej.“ Najp. biskup linck, ks. Doppelbauer, przedłożył w długiej mowie żądania Episkopatu, a chce zarazem, nie aby się cofano w tem, co dotyczy szkoły, lecz aby robiono postępy w granicach wiary. Ks. biskup Doppelbauer życzy sobie oprócz tego pomnożenia liczby przedstawicieli katolickich w prowincyonalnej Radzie szkolnej, większej rozciągłości prawa nadzoru ze strony Kościoła wraz z państwem, wreszcie podziału szkół wedle wyznań. Na to deputowany Edelbacher oświadczył w imieniu liberałów, że głosować będzie przeciwko rzeczonej rezolucyi, zaznaczając, że akta stronnictwa „klerykalnego“ w Radzie państwa dowiodą, iż stronnictwo to ma tylko na widoku obniżenie poziomu nauki. Rezolucyą mimo to przyjęto 32 głosami przeciwko 14. Przeciwnie Sejm w Salzburgu przeszedł do porządku obrad nad wzmianką dep. Fuchsa, żądającego nadzoru nad szkołą ze strony duchownych. Jedynie dziesięciu deputowanych konserwatywno-katolickich powstało za wnioskiem. Katolicy austryaccy nie powinni się zniechęcać: usiłowania ich niezawodnie uwieńczy pomyślny skutek, lecz w pracy nie należy ustawać ani chwili.

Ziemie polskie. *Z Podola rosyj.* donoszą: W Tynnie, gubernii podolskiej, jest obraz Matki Boskiej, łaskami słynący. Z wielką uroczystością odbywa się tam odpust na święto Nawiedzenia Najśw. Maryi (2 lipca); lud okoliczny przybywa w wielkiej liczbie; księży dawniej zjeżdżało się po 20—30. Teraz lud zbierać się nie przestaje; tylko księża nie przebywają, bo im nie wolno. W roku bieżącym proboszcz prosił gubernatora podolskiego, p. Glinkę, żeby pozwolił kilku sąsiednim kapłanom przybyć do Tynny na 2 lipca. Gubernator nie odmawiał; żądał tylko, żeby proboszcz wypisał mu nazwiska i obiecał rzecz pomyślnie załatwić. Proboszcz zapisał sześciu i podał gubernatorowi. W kilka dni później otrzymał odpowiedź: że wymienionych księży gubernator „nie uważa za stósownych“ i dla tego nie może się zgodzić, aby oni na odpust pojechali; w zamian za to p. gubernator *motu proprio* naznacza dwóch innych: jednego (ks. Teodora Pawłowskiego) pracowitego wprawdzie, ale starca słabego, wieku lat 74; drugiego młodszego, niepracowitego, ale za to pewnego pod względem politycznym *(błahonadiożnyj)* i bardzo miłego rządowi.

— *Dyecezya warmińska.* Gietrzwałd. Pewna pani, która za przyczyną Matki Boskiej w Gietrzwałdzie uzdrowioną została, przyrzekła ofiarę, aby na większą cześć Matki Boskiej i św. Józefa była kaplica wybudowaną na tem samem miejscu, gdzie dawniej klon stał. Na klonie objawiała się — jak wiadomo — Matka Boska i aby to drzewo na wieczną pamiątkę lepiej przechowanem być mogło i chorzy tam przybywający mieli spokojne miejsce do nabożeństwa — postanowiła owa pani przyczyniać się do wystawienia kaplicy. Zamiarem pobożnych jest też wybudowanie w Gietrzwałdzie 15 kapliczek, stósownie do 15 tajemnic Różańca św., aby zachęcać do gorliwszego rozmyślania i odmawiania Różańca św. Przypomni się tym sposobem to miejsce św. i przyszłym pokoleniom, jak to Matka Boska przemawiała przez dzieci, które objawienie miały, słowa pamiętne: „Chcę, abyście codziennie Różaniec odmawiali! Jeżeli więc funduszy przez nabożnych czcicieli Maryi dosyć się zbierze, będzie kaplica już na wiosnę budowaną, przedstawiająca zarazem pierwszą tajemnicę Różańca świętego. — W Wilnie już w drugiem wydaniu wyszła rosyjska książka, zawierająca historyą obrazu N a j ś w. M a r y i P a n n y u O s t r e j b r a m y. Autor fałszywie stara się dowieść, że cudowny obraz od samego początku był „prawosławnym“, że „Polacy nieprawnie wydarli go prawosławnym i że do nich wrócić powinien.“

— J. E. ks. A. Audziewicz, biskup wileński, zapadł był niebezpiecznie na zdrowiu. Przybywszy dnia 22 października (st. st.) do Petersburga, gdzie zamieszkał u ks. prałata Simona, rektora akademii, dnia czwartego dostał nagle ruptury *(hernia incarcerata)*, której następstwa po dwóch dniach okazały się groźnemi. Jedna tylko operacya, dość bolesna, mogła choremu ocalić życie. Operacyi tej dokonano dnia 29 tegoż miesiąca. Jakkolwiek z powodu chorobliwego stanu serca ks. biskupa musiała się ona odbyć bez użycia chloroformu, udała się jednak świetnie, a chory wytrzymał ją z prawdziwie godną podziwu cierpliwością i spokojem. Po operacyi ks. biskup uczuł wnet znaczną ulgę i wszelkie niebezpieczeństwo zdawało się być usuniętem, kiedy nazajutrz nagle objawiło się groźne zapalenie płuc, skomplikowane chorobą serca. Gorączka szybko bardzo podniosła się do 40 stopni i wyżej, siły poczęły opadać gwałtownie, niebezpieczeństwo po kilku dniach tak wzrosło, że 15 z. m. chory odbył spowiedź św. i po północy z soboty na niedzielę przyjął uroczyście podług ceremoniału biskupiego, św. Wijatyk z rąk ks. rektora, rano zaś w niedzielę miał przyjąć ostatnie Olejem św. namaszczenie. Atoli wkrótce po przyjęciu św. Wijatyku cudowna nastąpiła zmiana. Gorączka poczęła spadać. puls wrócił do stanu prawie normalnego, chory uczuł się pokrzepionym na duchu i ciele, zwrot choroby na lepsze był widocznym; jakoż w niedzielę pod wieczór skonstatowali go obaj lekarze. Zwrot ten pocieszający trwa dotąd, niebezpieczeństwo minęło, siły choremu wracają powoli, i da Bóg, za tygodni dwa, ks. biskup będzie zdrów zupełnie.

— *Wielkopolska.* Zebrani d. 25. z. m. na Kapitule księża kanonicy obydwóch archidyecezyj gnieźnieńskiej i poznań-

skiej, celem wyboru nowego arcybiskupa, uchwalili listę kandydatów i cały wybór pozostawili bezwarunkowo Ojcu św.

Niemcy. Odbyta w ostatnich dniach listopada b. r. w Kolonii konferencya Biskupów pruskich tyczyła się nowego projektu szkolnego, który przedłożono Sejmowi pruskiemu. Jak wiadomo, projekt ten wyznacza Kościołowi bardzo mało praw względem szkoły. — Sędziwy Biskup paderbornski ks. Franciszek Kaspar Drobe wydał pod dniem św. Marcina List pasterski, w którym podaje dyecezanom do wiadomości, że budowa konwiktu dla teologów jest zapewniona. Objaśniwszy znaczenie tego zakładu, który ma nosić nazwę „*Collegium Marianum*“, wzywa do zainteresowania się tym instytutem, który pozostawia jako spuściznę swojego biskupiego urzędu — boć, tak kończy, „moja praca na ziemi wnet się skończy i zbliża się godzina, w której pastorał w ręce wiecznie Dobrego Pasterza oddam.“ Arcypasterz padernbornski liczy 82 lat, ur. 1808.

— Biskup chiński, z Sciantom, ks. I. Anzer, który otrzymał był zaproszenie na weselne uroczystości ks. Wiktoryi z ks. Adolfem Schaumburg-Lippe, a którego na parlamentarnym obiedzie u kanclerza wyróżniali tak cesarz jako też i kanclerz, jest Bawarczykiem, rodem z Ratysbony. Wstąpił on do misyonarzy i był pierwszym, którego instytut misyjny wysłał do Chin w r. 1879. Za nim podążyło tam niebawem wielu kapłanów i braciszków zakładu. Misya w Chinach kwitnie i rozwija się szybko, liczy swych wiernych na tysiące, rekrutuje zwolna swych kapłanów z szeregów krajowców, a w roku 1886 otrzymała w osobie ks. I. Anzera pierwszego swego arcypasterza. Pisma berlińskie twierdzą, że obecność Biskupa Anzera w Berlinie, jego audyencya u cesarza i konferencya z kanclerzem stoją w związku z jego usiłowaniem, aby zdobyć dla misyj katolickich pewniejszą opiekę rządu Rzeszy. *Germania* dodaje z swej strony, że wiadomości te nie trafiają w jądro rzeczy, gdyż rząd Rzeszy dopiero teraz w ogóle ma zacząć otaczać misyę swoją opieką. Dotychczas znajdowała się niemiecka misya w Chinach pod opieką Francyi. Biskup Anzer tedy oddał misyą pod opiekę niemiecką i przyjął niemieckie paszporta zamiast dotychczasowych francuskich.

— *Sąd, jaki wydają uczeni protestanccy* o koniecznej potrzebie niezawisłości Stolicy apostolskiej, stwierdza potęgę prawdy, która wszędzie potrafi utorować sobie drogę, a zarazem potępia naszych domorosłych polityków, których umysł, ścieśniony wymaganiami codziennego życia, nie ma sposobności gruntowniejszego objęcia ogólniejszych spraw ludzkości. Chcieliby się jednak popisywać ich świadomością i dla tego to tak często spotkać się można z miałkiemi, jeźli już nie wprost płaskiemi, zdaniami naszych niby-uczonych o rzeczach „nie należących do ich zawodu.“ Z ust drów praw, medycyny i filozofii, z ust wiejskich obywateli ziemskich padają o świeckiej władzy papieża takie sentencye, iż niekiedy pojąć nie można, jak ludzie, co są i chcą być katolikami, wygłaszać je mogą. Protestancki przegląd *Die Gegenwart* zawstydza ich. W jednym zeszycie w b. r. zamieścił artykuł o międzynarodowem stanowisku Stolicy św. Papież — pisze on — posiada niezaprzeczalne prawo do odzyskania pewnych gwarancyj, któreby zabezpieczały jego niezawisłość. Zjednoczone Włochy są faktem, ale mocarstwa pytać się muszą, czy Głowa Kościoła ma dostatecznie zapewnioną wolność. Gwarancyjną ustawę zastąpić powinno międzynarodowe rozwiązanie kwestyi rzymskiej. Leży to nawet w interesie samych Włoch, gdyż inaczej Stolica Ap. miałaby ustawiczną racyę upominania się o interwencyę mocarstw. Dla załatwienia rzymskiej kwestyi proponuje *Gegenwart* europejski kongres, na który wypadłoby także zaprosić katolickie mocarstwa drugorzędne.

— *Bawarya.* Starokatolicyzm bawarski znajduje się w wielkich opałach. Członkowie jego mieli przy spisywaniu ludności zapisywać się nie jako starokatolicy, lecz jako katolicy, aby nie zdradzić drobnej swej liczby. Tymczasem bawarskie ministerstwo żąda, aby zapisywali się jako starokatolicy, w skutek czego wydział krajowy wydał odnośną odezwę, wzywając swych członków, aby się podawali jako starokatolicy, aby „prawnie nie zaliczono ich do rzymskiego Kościoła.“ — Dawniejszy starokatolicki proboszcz Kiss wystosował do Biskupa passawskiego prośbę o przyjęcie napowrót na łono Kościoła katolickiego.

— *Wyrtembergia.* Pierwszy wiec katolików wyrtemberskich, który się odbył w tych dniach w Ulmie, jest świetnym dowodem rozkwitu katolickiego życia w Wyrtembergii. W przededniu wiecu nie można już było dostać pomieszkania. 12.000 uczestników się zebrało, tak że równocześnie odbywały się trzy zebrania obok siebie. Z mów wygłoszonych były najznakomitsze o dążnościach i celach socyalnej demokracyi, o szkole wyznaniowej, o prasie i o przywróceniu zakonów itd.

— *Hessya.* Zadaniem katolickiego wieca heskiego, który się ma odbyć 14 grudnia, najpierwszem i najgłówniejszem będzie zadokumentowanie jasne i niedwuznaczne, iż częściowa rewizya ustaw kościelnych nie może katolików nigdy zadowolnić; że utrzymanie ustaw przeciw zakonom jest głęboko dotykającem i stoi w najskrajniejszem przeciwieństwie do osobistej wolności wszystkich innych obywateli państwa. Niemniej zadaniem zebrania będzie określić stanowczo katolickie zasady co do szkoły i wychowania i zażądać ścisłej rewizyi ustawy szkolnej.

Francya. Mowa kardynała Lavigerie, wygłoszona podczas bankietu, danego na cześć oficerów francuskich, wywołała, jak wiadomo, w świecie politycznym wielkie wrażenie, ponieważ Kardynał, zrywając z dotychczasowemi tradycyami duchowieństwa francuskiego, oświadczył się wręcz za rzeczypospolitą. Aby uniknąć fałszywej interpretacyi i jawniej jeszcze zaznaczyć zdanie swoje, oświadczył Kardynał w tych dniach w liście do pewnego wybitnego konserwatysty francuskiego, że doświadczenie lat ostatnich wykazało dowodnie, *iż rzeczpospolita jest dla Francyi na razie jedyną możliwą formą ustroju państwowego. Monarchia, której przedstawiciele hr. Chambord i hr. Paryża, posługiwali się środkami o wątpliwej nieraz pod względem moralnym i etycznym wartości, podkopała przez to samo wszelkie prawa bytu i stała się niemożliwą.* Następnie przytacza Kardynał kilka ustępów z dawniejszych encyklik papiezkich na dowód, że Kościół godzi się na każdą formę rządu, byle tylko forma ta odpowiadała zasadom moralności i wiary. To oświadczenie Kardynała, które niezawodnie trafi do przekonania wielkiej części duchowieństwa francuskiego, odbierze monarchistom francuskim resztę odwagi, jaka im jeszcze pozostała po ostatnich skandalach boulanżystowskich.

Rzym. Niebawem ma się ukazać nowa encyklika Ojca św. o *kwestyi socyalnej.* Encyklika ta wypracowaną została przy udziale kardynała Capecelatto i mr. Sepiacci.

— *Zanik zasad wyższego porządku* coraz to szersze przybiera rozmiary pod berłem rządu, wyszłego z rewolucyi. Biedne, a głośne klasy robotników burzą i niszczą jak dzicy bogate wystawy sklepów, a w ich szeregach uwija się poseł parlamentu i profesor uniwersytetu! Burzy się i studenterya tej najwyższej szkoły, dowodów scyentyficznych szuka w kuli i naparstku strzelniczego prochu, a profesorowie jej stają za świadków na placu pojedynkowych starć! To zupełny przewrot zdrowych zasad — to nie uniwersytet, ale szkoła rzeźników ludzkich — to nie profesorowie, ale mistrze krwi.

— Posłem republiki San Domingo przy Stolicy apostolskiej został Polak Justyn Faszowicz (baron de Farensbach), wychodzca z r. 1863. Walczył on w powstaniu polskiem, a r. 1870 w Francyi pod Mac Mahonem, a potem pod jenerałem

Faidherbe. Jego córki wychowują się w klasztorze wersalskim, założonym przez Maryą Leszczyńską.

Holandya. Kościół nasz święty liczy jednego męczennika więcej. O. Jan Backer, Redemptorysta, który od 1866 poświęcił się na usługi trędowatych w Surinam, w posiadłościach holenderskich, umarł tamże w ostatnim czasie. Jak O. Damian, którego bohaterstwo przejmowało Europę podziwem, tak umarł i on na polu sławy, wśród chorych, których pielęgnował przez 24 lata i którzy go zarazili chorobą. Od 10 lat był nią dotknięty, a ostatnie miesiące jego życia były okropne. Trzeba mu było odjąć palce i codziennie czuł się coraz więcej pożeranym przez plagę. Do ostatniej chwili był on spokojny i zrezygnowany. O. Backer był Holenderczykiem. Jakkolwiek znaczna większość trędowatych w Surinam nie jest katolicką, byli pomiędzy nimi sami tylko kapłani katoliccy.

Hiszpania. *Przekonania swego o rzymskiej sprawie* nie zakrywa minister Vega di Armio dyplomatyczną powściągliwością, ogłasza owszem w osobnej broszurce swą mowę, którą przed objęciem ministeryalnej teki w królewskiej akademii o stosunku między Watykanem a Królestwem Włoch wygłosił był. Na wszystko, co tam stoi, pisać się nie można, podnieść jednak wypada, że zaliczenie papieskiej sprawy do spraw międzynarodowych, że chęć poddania istniejącego sporu pod sąd europejskiego (dlaczego nie powszechnego?) kongresu, nie może nie mieć politycznego znaczenia. Watykańskie sfery przyjęły broszurę z uznaniem; a na Ojcu św., któremu ją autor przesłał, zrobiła miłe wrażenie. Przypisując myśli zwołania kongresu dla rozwiązania rzymskiej kwestyi razem z autorem broszury wysokie polityczne znaczenie, nie nadajemy jej tej rozciągłości, iżbyśmy prawa Stolicy św. od orzeczeń światowego areopagu zawisłemi czynili — źródło ich bowiem i sankcya ich Boskie — ale że w kongresie widzimy jedno z tych narzędzi, któremi się Boża Opatrzność posługiwać zwykła, ile razy ludzkie pokrzywdzenia sprawiedliwość naprawia.

Rosya. W d. 13go z. m. w czasie nieszporów w przededniu dnia zadusznego (wedle kalendarza starego) kościół katolicki św. Katarzyny w Petersburgu był po raz pierwszy oświetlony elektrycznością. Płonęło przeszło dwieście świateł wspaniale jaśniejących; wrażenie ogromne. Oświetlenie urządzał inżynier Paszków, kosztem 2800 rubli. Syndykat kościoła św. Katarzyny dał w Rosyi inicyatywę oświetlenia kościoła elektrycznością.

Szwajcarya. Ks. kardynał Mermillod złożył urząd Biskupa Lozanny i Genewy, a jego następcą zostanie dyrektor seminaryum duchownego w Lozannie ks. Jassoud.

Turcya. W skutek zatargu, jaki powstał między schizmatyckim patryarchą a rządem tureckim, niektórzy schizmatycy skłaniają się do Kościoła rzymsko katolickiego.

Nowe książki.

1) **„Córki Syonu.“** Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach przez *ks. A. Tłoczyńskiego.* Poznań, nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego. 1891. Cena 50 fen. z przesyłką.

Piękny ten obrazek przedstawia dwie chwile z życia Najśw. Maryi Panny: jej pobyt w świątyni Jerozolimskiej i Narodzenie Pańskie w Betleem. Marya sama nie występuje na scenie, co poczytujemy autorowi za wielką zasługę — mimo to ona jest tą osią, około której się obraca cała, bardzo ożywiona akcya tego zajmującego szkicu, pełnego wonnej pobożności otoczenia Najśw. Maryi Panny w świątyni Jerozolimskiej, a przypominającego prostotą układu i wykonania, oraz charakterystyki osób, utwory pisarzów katolickich z pierwszych epok Kościoła. *„Córki Syonu“* nadają się wybornie do przedstawień prywatnych w Towarzystwach, gdzie się zbiera większe grono młodych panienek, i po pensyonatach.

2) **„Die Nothwendigkeit der Offenbarung Gottes** *nachgewiesen aus Geschichte und Vernunft“* napisał Franciszek *Mach*, c. k. profesor, wydał *Fr. Kirchheim w Moguncyi.* O dziele tem, świadczącem o wielkiej erudycyi autora, tyle tylko nadmienimy, iż czyta się je z niemałem zajęciem, co ważniejsza z prawdziwym pożytkiem. Tym wszystkim, którym nie obca apologetyka i filozofia religijna, można tę pracę uczonego profesora zalecić jako wielce pożądaną lekturę, a ręczymy, iż się zgodzą na sąd tu o niej wydany.

Krzyż św. Tomasza z Akwinu. Św. Doktor anielski miał zawsze znak krzyża św. we wielkiej czci i pałał do krzyża szczególniejszem nabożeństwem. Gdy w r. 1216, na życzenie papieża Alexandra IV, został powołany do Anagni, wyrysował w domu swego zakonu, na murze, używając do tego linij, głęboko obmyślanych, znak krzyża św., który dziś jeszcze widzieć można. Napisał mianowicie wielkiemi literami następującą zwrotkę, znaną już przed 11 stuleciem:

Crux mihi certa salus.
Crux est quam semper adoro.
Crux Domini mecum.
Crux mihi refugium.

O ile pobożnem jest znaczenie tych słów, o tyle zaś genialnym jest sposób, w jaki Doktór anielski rozłożył te słowa dla uformowania z nich krzyża. Z figury bowiem poniżej zamieszczonej widać, że można na wiele bardzo sposobów różnych czytać te 4 inwokacye o krzyżu, rozpoczynając zawsze od litery C, pomieszczonej w środku krzyża. Ten krzyż, pod nazwiskiem *Krzyża anielskiego* (Crux angelica), lub *Krzyża Doktora anielskiego*, rozszerzył się z Anagni po całym świecie katolickim, a inwokacye w nim zawarte, wyjednały z nieba wielkiej liczbie wiernych łaski cudowne. (Por. Behringera: *Les Indulgences* I. p. 124) Ś. p. papież Pius IX, reskryptem własnoręcznym z daty 21 stycz. 1874, udzielił odpustu 300 dni, raz na dzień, wszystkim, którzy odmówią pobożnie i sercem skruszonem tę modlitwę św. Tomasza na cześć krzyża:

Crux mihi certa salus

```
                S U L A S A S A L U S
                  L A S A T A S A L
                    S A T R T A S
                      T R E R T
                      R E C E R
                      E C I C E
                      C I H I C
M                     I H I H I                     M
U C                   H I M I H                   I U
C E M                 I M X M I                 U G I
E M I N I M O D X U X M I H I R E F U G
M I N I M O D X U R U X M I H I R E F U
I N I M O D X U R C R U X M I H I R E F
M I N I M O D X U R U X M I H I R E F U
E M I N I M O D X U X M I H I R E F U G
C E M                 S E X E S                 U G I
U C                   T S E S T                   I U
M                     Q T S T Q                     M
                      U Q T Q U
                      A U Q U A
                      M A U A M
                      S M A M S
                      E S M E S
                      M E S E M
                      P M E M P
                      E P M P E
                    A R E P E R A
                  O D A R E R A D O
                O R O D A R A D O R O
```

Crux Domini mecum — *Crux mihi refugium*

Crux est quam semper adoro

Dzień zaduszny w Anglii. Że cała Anglia powoli wraca do katolicyzmu, udowodnił Dzień Zaduszny bieżącego roku. Jak wiadomo, protestanci nie wierzą w istnienie czyśca i właściwie nie modlą się za umarłych, lecz tylko odbywają o duszach zmarłych tak zwane wspomnienie. Tak jest w teoryi i wedle artykułów anglikańskiego Kościoła. Ale w praktyce jest inaczej: Bardzo wielu Anglikanów wierzy w istnienie czyśca i modli się pobożnie za umarłych. Świadczy o tem między innemi ta okoliczność, że w ostatni Dzień Zaduszny aż w przeszło w 250 kościołach anglikańskich odprawiono tak zwaną liturgią, naśladowanie katolickiej Mszy św. i wypomników. Najwspanialej odbyło się nabożeństwo w Londynie w kościele św. Albana za staraniem „Bractwa Dusz Świętych.“ Tam na ołtarzu paliły się świece woskowe, przewodniczący był ubrany w czarny ornat, a asystenci jego w czarne dalmatyki; śpiewano pieśni żałobne, a mianowicie też *„Dies irae“*. Nawet w anglikańskiej katedrze, gdy kanonik Luckcock się wymówił, uniewinniając się chorobą, odprawił nabożeństwo W. Whitworth, pastor parafii Wszystkich Świętych przy Margaret Street. Wspomnione „Bractwo Dusz Świętych“ zawiązało się w Hatchan r. 1873. Ono taki wpływ wywarło w kilku latach, że w przeszło 115 kościołach anglikańskich odprawiono w wigilią Dnia Zadusznego żałobne nieszpory i że we wielu katedrach odprawiono nabożeństwa za dusze zmarłych. To Bractwo zaopatrzyło też wiele kościołów w świece woskowe, kielichy, ozdoby ołtarzowe i inne przybory wedle wzoru katolickiego.

Rekolekcye ludowe w b. r. w Galicyi. Pod przewodnictwem OO. Jezuitów ze Stanisławowa: O. superyora A. Wilczkiewicza, O. S. Tychowskiego, O. J. Szajny i O. W. Płukasza odbyły się w r. b. w następujących miejscowościach rekolekcye ludowe: 1) W archidyec. *lwowskiej:* w całym dekanacie czortkowskim (w jedynastu parafiach), w Tyśmienicy u ks. B. Kosteckiego r. orm., w Brzozdowcach (wszędzie jednotygodniowe); 2) w dyec. *przemyskiej*: w Dylągowej (dwutygodniowe); 3) w dyec. *krakowskiej*: w Sidzinie i Zabierzowie (dwutygodniowe); 4) w dyec. *tarnowskiej*: w Ochotnicy i Szczyrzycu (dwutygodniowe).

Jednym z kandydatów na osieroconą stolicę prymasowską gnieźnieńsko-poznańską, którego rząd niemiecki przyjął, jest *ks. Leon Mieczkowski,* kapłan dyecezyi chełmińskiej w Prusach zachodnich, dotychczasowy proboszcz dywizyjny, czyli wojskowy w Gdańsku, dr. św. teol. ur. 1839, ord. 1867, kawaler orderów: krzyża żelaznego i orderu orła czerwonego IV kl.

Wiadomości dyecezalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Kan. instyt. na Martynów otrzymał d. 1 grud. ks. Teof. Lubaczewski, adm. tamże, a na Jezierną na d. 3/12 ks. pr. Fel. Gątkiewicz, zaś na Podhorce d. 4/12 ks. K. Jaworek.

Przeniesieni: ks. Fr. Gut do Rohatyna, ks. P. Strzeszkowski na admin. do Olejowa, ks. J. Banach na expozyta do Słobódki (par. Buczacz), ks. E. Bladowski do Tartakowa, ks. A. Lang (sen.) do Lwowa (do kośc. św. Anny), wreszcie ks. A. Jaskółka został komendarzem w Ponikwi.

Z Tow. Jez. przeniesieni: O. J. Christian z Tarnopola do Chyrowa (na ministra), O. Ig. Miszkiewicz został rektorem w Tarnopolu, O. Fr. Janik ze Lwowa do Jass, O. K. Schaff także do Jass, nadto do Jass przeniesiono dwóch Ojców z prowincyi weneckiej t. j. O. Mologni i O. Judici, wreszcie O. A. Warol z Krakowa do Chyrowa.

Swięci proboszczowie. W sprawie dzieła msgra *Sanguinetti*'ego: *Święci proboszczowie* donosimy obecnie, że **dzieło** to za cenę 3 złr. (z przesyłką pocztową 3 złr. 30 ct.) a **obraz** za 6 złr. (z przesyłką 6 złr. 50 ct.) przez firmę: *M. Mittermüller's Buchhandlung* w Salcburgu nabywać można.

W sprawie wina, sprowadzanego z Węgier z *Abany Szanto*, otrzymaliśmy z kilku stron uwiadomienie, że w miasteczku tem jest dużo handlarzy winem mojżeszowego wyznania, którzy wino znakomicie umieją fałszować. Pan *S. W. Fl.* jest żydem. W obec tego wino mszalne można tylko pobierać i używać od firm katolickich, a w obec Władzy duchownej zaprzysiężonych.

Polecenie. Pan **Wojciech Samek**, rzeźbiarz w **Bochni**, zrobił do kościoła Rzezawskiego *P. Jezusa* na krzyżu z drzewa, a figurę *Serca P. Jezusa* i *Serca N. Maryi P.* z kamienia pińczowskiego, tak umiejętnie i za tak pomierną cenę, że go każdemu mogę polecić.

Rzezawa 4 grudnia 1890.

1—1 **Ks. Jakób Przybyłło**, proboszcz.

Wyszły z druku: **Konferencye apologetyczne** w *drugiem* pomnożonem wydaniu (1 złr.) i *pierwsza* część **Kazań o Świętych Patronach polskich**, obejmująca cztery kazania (60 kr.). Są również do nabycia: **Pius IX i Jego Pontyfikat** 3 t. (7 złr.) — **Życie duchowne** czyli **doskonałość chrześc.** 2 t. (3 złr. 50 kr.) — **Prawo małżeńskie katol.** *3 wyd.* (5 złr.) — **Wspomnienia z pielgrzymki do Komposteli** (1 złr.) — **Rewolucya franc. w obec religii** (30 kr.).

Ks. Józef Pelczar
1—2 prof. Uniw. Jag. w Krakowie.

Oeconoma annorum 50, ad omnia obsequia domus idonea, per Confratres optime commendata, quaerit munus apud parochum. Adres: Karolina Wojtowicz, ul. Grodecka l. 31. 1—1

NA KOLĘDĘ! 1—3

Polecam ładne, tanie i w wielkim wyborze

OBRAZKI,

od 6 sztuk za 1 centa, do 40 cent. za 1 sztukę. W setkach od 15 ct., 20, 35, 50 i wyżej; kolorowe i litografowane, z koronką i bez, oraz francuskie i z polskim napisem.

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI

Skład artykułów dewocyjnych, obrazków i książek, *w Krakowie, plac Maryacki Nr. 8.*

Odezwa. Potrzebna mi jest **metryka chrztu:** *Józefa Hryniewieckiego* lub Hryniowieckiego, religii *rzymsko katolickiej,* urodzonego od roku 1830 do 1850 w którejkolwiekbądź stronie Galicyi lub Bukowiny i Krakowskiego. Honoraryum **wysokie** w rublach. **Mieczysław Dąbrowski**
2—2 poczta Borki wielkie ad Tarnopol.

NA KOLĘDĘ!

ministrantom i **sierotom** (chociaż po kilka egz. na wieś) najodpowiedniejsza

„Hosanna“

książeczka modlitewna dla małych dzieci. Oprawna w płótno ang. z czerwonemi brzegami kosztuje w handlu księgarskim 40 ct. — *Na intencye mszalne* i po zniżonej cenie (za 10 książeczek niefrankowanych 3 złr.) można je nabyć u **ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.** 3—6

Są jeszcze do nabycia:

Protokoły przedślubne

(formularz główny i podręczne za 49 szt. 60 ct.) w drukarni Józefa Pisza w Tarnowie.

TREŚĆ: **Słowo o wykładach teologicznych w Innsbrucku i Rzymie. — Kwestye kanoniczne i teologiczne. — Decyzye i dekreta św. Kongregacyj. — Kwestya małżeństw mieszanych w Sejmie węgierskim. — Kronika:** Galicya, Austrya, Ziemie polskie, Niemcy, Francya, Rzym, Hollandya, Hiszpania, Rossya, Szwajcarya i Turcya. — **Nowe książki. — Krzyż św. Tomasza z Akwinu. — Dzień zaduszny w Anglii. — Rekollekcye ludowe w b. r. w Galicyi. — Kandydat na prymasa w Gnieźnie. — Wiadomości dyecezalne.** — Swięci proboszczowie. — W sprawie wina mszalnego z Abany Szanto. — **Ogłoszenia.**

WŁAŚCICIEL: KS. EDWARD BORAWSKI. WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.